Teresa Listek-Gorczyca

Nad korespondencją Zygmunta Bartkiewicza

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 23, 283-303

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

TERESA LISTEK-GORCZYCA

NAD KORESPONDENCJĄ ZYGMUNTA BARTKIEWICZA

Zygmunt Bartkiewicz, laureat literackiej nagrody im. E. Orzeszkowej z 1928 r., był autorem cenionych w początkach naszego stulecia opowiadań i powieści. Walory artystyczne i treściowe przynajmniej części jego utworów stanowią gwarancję ich trwałości.

Jednak wydany w 1959 r. zbiór opowiadań *Trzy listy prababki* nie wzbudził należytego zainteresowania twórczością i biografią pisarza. Czasami tylko jego prawo obecności w naszej literaturze było sygnalizowane. Poświęcił więc nieco uwagi Bartkiewiczowi E. Kozikowski w obu tomach swoich wspomnień[1]. Również Jan Koprowski w szkicu *Łódzkie lata Zygmunta Bartkiewicza* wskazywał na niesłuszne pominięcie autora *Złotego miasta* w *Słowniku współczesnych pisarzy polskich* oraz na nieścisłość informacji o Bartkiewiczu w *Neoromantyzmie polskim* Juliana Krzyżanowskiego[2]. We wspomnianym szkicu zawarta jest także informacja o badaniach Romana Kaczmarka nad życiem i twór-

---

[1] E. Kozikowski, *Między prawdą a plotką*, Kraków 1961. W rozdziale poświęconym Stefanowi Żeromskiemu jest następująca uwaga: „Jednym słowem «krótki dyskurs — złota zgoda», jak określi tego rodzaju przebieg wydarzeń Zygmunt Bartkiewicz, niedoceniony za życia powieściopisarz i nowelista, a dziś zapomniany choć zaledwie kilkanaście lat upłynęło od jego śmierci". s. 214.

E. Kozikowski, *Więcej prawdy niż plotki*, Warszawa 1964, rozdz. *Zygmunt Bartkiewicz*, s. 414—420.

[2] J. Koprowski, *Ludzie i książki*, Łódź 1964. W szkicu *Łódzkie lata Zygmunta Bartkiewicza* (s. 114—115) Koprowski pisze: „I tego właśnie autora nie uwzględnia wydany w r. 1963 *Słownik współczesnych pisarzy polskich*. Nie wspomina ani słowa o Bartkiewiczu w swojej książce o literaturze międzywojennej Ryszard Matuszewski. A sam znakomity Julian Krzyżanowski w niemniej znakomitym dziele *Neoromantyzm polski* podał niewłaściwą datę urodzin autora *Psich dusz* nie mówiąc już o tym, że ilość zebranych przez niego informacji jest wyjątkowo skąpa". W istocie Z. Bartkiewicz urodził się 21 października 1867 r. w Pabianicach a nie jak podaje Krzyżanowski w 1870 r. w Łodzi.

czością Bartkiewicza. Wyniki tych badań nie zostały jednak jeszcze opublikowane.

Odtworzenie biografii stosunkowo niedawno zmarłego pisarza już obecnie sprawia wiele trudności, tym bardziej że niektóre oficjalne informacje wymagają uzupełnienia i skorygowania. Często spotykana wzmianka o studiach malarskich Bartkiewicza w Monachium[3] nie znajduje, zdaje się, potwierdzenia. Z wypowiedzi Eugenii Bartkiewiczowej, z którą rozmawiałam na kilka tygodni przed jej śmiercią, wynika, że Bartkiewicz w Monachium zatrzymał się krótko, w drodze do Paryża. Również pismo, jakie w tej sprawie otrzymałam z Monachijskiej Akademii Sztuk Pięknych, wskazywałoby, że Bartkiewicz tam nie studiował[4].

Do uporządkowania i skorygowania wiedzy o pisarzu istotnym przyczynkiem zdaje się być — zwłaszcza wobec wielu białych plam w jego biografii — korespondencja. Rzuca ona nieco światła na powiązania osobiste, poglądy, pewne cechy charakteru, wreszcie osobowość twórczą pisarza.

Niewielka jej część znajduje się w zbiorach specjalnych Biblioteki Narodowej w Warszawie. Na 39 zgromadzonych tu pozycji składają się pojedyncze listy Bartkiewicza do Tadeusza Jaroszyńskiego, Władysława Rabskiego, Artura Oppmana, siedem listów i kart do Zuzanny Rabskiej i dwadzieścia osiem do Lucyny Kotarbińskiej oraz brulion listu Kotarbińskiej do Bartkiewicza[5]. Listy do Kotarbińskiej stanowią najciekawszą część tego zespołu. Spotykamy w nich opinie czasem żartobliwe, czasem zaskakująco surowe o wspólnych znajomych obojga korespondentów: Staffie, Reymoncie, Fiszerze, Mińskiej. Nie braknie w nich uwag światopoglądowych i dygresji politycznych.

---

[3] O studiach Z. Bartkiewicza w Monachium wspomina m. in. J. Bartnicka we wstępie do *Trzech listów prababki* Z. Bartkiewicza, Warszawa 1953.

[4] W piśmie z dn. 8 sierpnia 1965 r. w odpowiedzi na moje pytanie dotyczące studiów Bartkiewicza w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium dr Valentin pisze: „Die Personalakten der ehemaligen Studierenden der Akademie der bildenden Künste in München sind im Kriege zugrundegegangen. Wir haben deshalb leider keine Unterlagen mehr über das allenfallsige Studium des Kunstmalers und Schiftstellers Sigmunt Bartkiewicz an der hiesigen Akademie. In den noch vorhandenden «Matrikelbüchern» der Akademie ist Bartkiewicz nicht enthalten".

[5] W zbiorach specjalnych Biblioteki Narodowej w Warszawie znajdują się następujące listy Z. Bartkiewicza. do T. Jaroszyńskiego. 1904. (1), rkps 6358; do A. Oppmana, 1912, rkps 2671 k. 1—2;do Z. Rabskiej, 1908——1937, (7) rkps 2723; do W. Rabskiego, 1908, rkps 2731; do L. Kotarbińskiej, 1927—1939, i bez daty rkps 7036; oraz list L. Kotarbińskiej do Z. Bartkiewicza, 1931, rkps 7043.

Znacznie większa część korespondencji Bartkiewicza pozostaje w zbiorach prywatnych.

W mieszkaniu zmarłej 14 VIII 1965 r. w Brwinowie Eugenii Bartkiewiczowej oprócz autografów opowiadań i okolicznościowych wierszy znaleziono garść pisanych do Bartkiewicza listów. Papiery te przeszły na własność Zofii de Callier, siostrzenicy pisarza. W znanym mi fragmencie tego zespołu korespondencyjnego znajduje się 26 listów, w tym:

— dwa listy Mieczysławy Ćwiklińskiej, pierwszej żony pisarza, pisane w 1896 r., a więc jeszcze w okresie narzeczeńskim.

— list Eugenii Bartkiewiczowej z Paryża pisany prawdopodobnie ok. 1903 r.

— dwa listy artysty plastyka, Jana Boguckiego z Zakopanego z 1925 r.

— list Alicji Mińskiej bez daty.

Autorów i autorek pozostałych dwudziestu listów, przeważnie nie datowanych i podpisywanych imionami lub inicjałami, nie da się zidentyfikować. Ta anonimowa już dzisiaj część korespondencji jest interesująca tylko jako dokument stylu życia cyganerii artystycznej. Młodzieńczych sympatii Bartkiewicza było wiele, co nie dziwi wobec panującej wówczas wśród artystów mody na wybujały erotyzm. Pochodziły one z najróżniejszych środowisk społecznych. Znajdujemy tu listy zupełnie prymitywne, pełne błędów ortograficznych i gramatycznych i inne, pochodzące prawdopodobnie od osób związanych z teatrem, nieudolnie stylizowane według młodopolskiej maniery[6].

W zbiorach prywatnych znajdują się też siedemdziesiąt cztery listy Z. Bartkiewicza do Alicji Mińskiej pisane w latach 1939—1944. Listy te należą do syna adresatki, Zbigniewa Mińskiego. Chronologii ich nie da się ustalić, ponieważ wszystkie — oprócz kilku kart pocztowych — są bez dat. Czasem tylko na przybliżony czas powstania listu wskazują wzmianki o wydarzeniach

[6] Oto próbka stylu jednego z dwudziestu listów, nie podpisanego, bez daty: „Interlaken. Czwartek. Ciekawam, czy Pan otrzymał już mój list. [...] W myślach mam chaos... w oczach błękity w różnych cieniach i tonach, i złoto, i czar... w duszy czasem targnie i zaboli, czasem rozmodli się marzenie, czasem bajka wykwitnie i wpadnie szybko w niepamięć, by potem kiedyś w cichym moim pokoju przy mrokach wypłynąć". Pomysłów autorkom listów nie brakowało. Wyznaczają Bartkiewiczowi spotkania w jego pracowni malarskiej, na ulicy, w teatrze a nawet na cmentarzu. Zdarzają się czasem akcenty tak dramatyczne, jak groźba samobójstwa. Oto fragment innego listu z zachowaniem autentycznej ortografii: „ja ci się naprzykszać niebędę ale jótro koniecznie nawet wole rzeby cię niebyło tylko klucz prosze mnie zastawić u strurza tylko naprogu jerzeli go nieznajde to niewiem co ze sobą porobię".

politycznych lub ważniejszych faktach z życia rodziny pisarza. Listy te stanowią najbardziej wyczerpujące źródło wiadomości o ostatnich latach autora *Polityki w lesie*. Ponadto zawierają wiele wspomnień, refleksji, przemyśleń i sądów o sprawach i ludziach. Ich wyjątkowe znaczenie polega na tym, że stanowią najbardziej osobistą i bezpośrednią, a jednocześnie najobszerniejszą część korespondencji Bartkiewicza.

Listy Bartkiewicza do Z. Nirnsteina oraz listy do najbliższej rodziny zostały (według informacji udzielonych mi przez p. Nirnsteina i p. Z. de Callier) przekazane R. Kaczmarkowi.

Wzmianka o korespondencji z Bartkiewiczem we wspomnieniach E. Kozikowskiego wskazuje na możliwość istnienia jeszcze jednego zespołu epistolarnego[7].

W niniejszej pracy oprócz listów zgromadzonych w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie zostały wykorzystane listy do Alicji Mińskiej z czasów okupacji hitlerowskiej oraz 26 listów stanowiących przekazaną mi przez p. Zofię de Callier część korespondencji znalezionej po śmierci Eugenii Bartkiewiczowej.

Za udostępnienie mi tych listów składam serdeczne podziękowanie p. Z. de Callier i p. Zbigniewowi Mińskiemu.

Kontakty Bartkiewicza, w młodości bardzo różnorodne, z czasem zwęziły się do grona ludzi o pokrewnych mu zainteresowaniach. Wśród korespondentów Bartkiewicza znajdują się pisarze: Tadeusz Jaroszyński, Artur Oppman, Władysław i Zuzanna Rabscy, Edward Kozikowski, malarze: Zygmunt Nirnstein i Jan Bogucki, wreszcie ludzie blisko związani ze środowiskiem artystycznym: Lucyna Kotarbińska i Alicja Mińska.

Tadeusz Jaroszyński (ur. 10 XII 1862 r., zm. 20 VII 1917 r.) był autorem licznych powieści z życia cyganerii artystycznej i inteligencji. Podobnie jak Bartkiewicz łączył uzdolnienia literackie i malarskie. Mimo współpracy z konserwatywnymi pismami, jak „Tygodnik Ilustrowany", „Kraj", „Wieś i Dwór", „Kurier Warszawski", jego twórczość beletrystyczna i recenzencka nosiła cechy radykalizmu społecznego. W młodości związany z paryską Gminą Narodowo-Socjalistyczną do końca pozostał bliski odeologii PPS.

Skierowany do niego list Bartkiewicza z 14 III 1904 r.[8] zawiera prośbę o zwrot rękopisu sztuki. Bartkiewicz nie wymienia tytułu swego „melodramatycznego przestępstwa", nie wiadomo zatem

---

[7] K o z i k o w s k i, *Więcej prawdy...*, s. 419. „Korespondowaliśmy ze sobą natomiast do samego wybuchu wojny" — pisze Kozikowski we wspomnieniu poświęconym Bartkiewiczowi.

[8] List Z. B a r t k i e w i c z a do T. Jaroszyńskiego, BN rkps 6358.

czy idzie tu o pierwotną wersję jedynego jego utworu dramatycznego *Stare gniazda — nowe ptaki* (wyd. 1909 ale napisany w 1898 r.), czy też o inną rzecz, której dalsze losy nie są znane. Jaroszyński w 1904 r. zajmował stanowisko kierownika literackiego Towarzystwa Miłośników Sceny i zapewne z tego powodu sztuka Bartkiewicza trafiła do jego rąk.

W zbiorach Biblioteki Narodowej zachował się również jeden tylko list Bartkiewicza do Rabskiego[9].

W. Rabski (1865—1925) doktor filozofii, dziennikarz, dramaturg i polityk rozpoczął swoją działalność polityczną i publicystyczną w Poznaniu. Początkowo był felietonistą i krytykiem teatralnym „Dziennika Poznańskiego" a następnie redaktorem naczelnym „Przeglądu Poznańskiego". Zyskał sobie już wówczas popularność jako działacz polityczny zaangażowany szczególnie w ruchu ludowym. Po przybyciu do Warszawy współpracował z redagowanym przez K. Zaleskiego „Wiekiem" a następnie do końca życia z „Kurierem Warszawskim". Związany z Narodową Demokracją, z jej ramienia w 1922 r. został posłem na sejm. Małżeństwo z Zuzanną Krausharówną ugruntowało pozycję Rabskiego niejako poprzez koligacje rodzinne. Krausharowie byli blisko spokrewnieni z rodziną wydawcy Franciszka Salezego Lewentala, do którego należały również takie wydawnictwa, jak „Kłosy" czy „Kurier Warszawski". Bartkiewicz liczył się ze zdaniem Rabskiego jako wpływowego recenzenta „Kuriera".

List z dn. 10 I 1908 r. stanowi podziękowanie za recenzję, jaką Rabski napisał do „Kuriera Warszawskiego" o pierwszej książce Bartkiewicza pt. *Słabe serca*[10].

Listy i karty Bartkiewicza do Zuzanny Rabskiej z lat 1908—1927[11] są zapewne tylko fragmentem obszerniejszej korespondencji.

Zuzanna Rabska, córka Aleksandra i Jadwigi Krausharów, debiutowała opowiadaniem pt. *Ci, którzy tworzą*. Dalsza jej

---

[9] Tenże, do W. Rabskiego, BN rkps 2731.

[10] *Słabe serca* zostały wydane w 1907 r. przez Towarzystwo Akcyjne „S. Orgelbrand i Synowie". Była to pierwsza książka pisarza, ale znano go już wcześniej jako zdolnego publicystę i autora licznych opowiadań. Krytyka pierwszy zbiorek Bartkiewicza przyjęła przychylnie, Rabski zaś swoją recenzję zamieszczoną w 4 numerze „Kuriera Warszawskiego" 1908 zakończył: „Bartkiewicz to świetny artysta formy, to wyobraźnia bujna, to niezmiernie zajmująca w swych proteuszowych przemianach uczuć i nastrojów indywidualność". — W związku z tą recenzją Bartkiewicz w liście z dn. 10 I 1908 pisze: „Z całego serca dziękuję za miłe wyrazy w tak pięknej formie zawarte, a będę szczęśliwy jeżeli w życiu zdarzy się sposobność. Wreszcie rozumie Pan dobrze, co znaczy to pierwsze dobre słowo o książce".

[11] Listy Z. Bartkiewicza do Z. Rabskiej, BN, rkps 2723.

działalność literacka nie potwierdziła opinii Méyeta jakoby debiut zapowiadał wielki talent[12]. Rozwojowi jej zamiłowań literackich i bibliofilskich sprzyjała atmosfera rodzinnego domu. Ojciec, mecenas Aleksander Kraushar, współpracownik „Przeglądu Tygodniowego", dzięki swej działalności naukowej należał do intelektualnej elity Warszawy. Matka, córka znanego archeologa Mathiasa Bersohna, interesowała się żywo literaturą. Organizowane przez nią wtorkowe zebrania literackie skupiały wielu współczesnych pisarzy. Z. Rabska pisze, że właśnie na jednym z tych wtorkowych zebrań M. Gawalewicz wymienił wśród młodych talentów literackich Z. Bartkiewicza[13].

Listy Bartkiewicza do Rabskiej mają charakter konwencjonalny. Treść ich stanowią przeważnie okolicznościowe życzenia i pozdrowienia. Nie wnoszą nic ciekawszego do wiedzy o pisarzu, stanowią jeszcze jeden dowód jego związków z kręgiem „Kuriera Warszawskiego".

Do bliższych znajomych Bartkiewicza należała Lucyna z Kleczeńskich Kotarbińska (zm. w 1941 r.), żona znanego literata i artysty dramatycznego Józefa Kotarbińskiego. Zarówno w Krakowie, gdzie Kotarbiński w latach 1899—1905 był dyrektorem Teatru im. J. Słowackiego, jak później w Warszawie skupiała wokół siebie wiele wybitnych osobistości. W jej obszernej spuściźnie epistolarnej listy od Paderewskich, Staffa, Asnyka, Nowaczyńskiego, Niemojewskiego, Rydla, Orzeszkowej i in. wskazują na zakres jej różnorodnych i rozgałęzionych kontaktów z literatami, artystami i politykami[14]. Listy od Bartkiewicza stanowią znikomy, ale nie marginesowy, ułamek tej korespondencji[15]. Z ich treści wynika, że Kotarbińska wykorzystywała niekiedy swoje wpływy, aby ułatwić Bartkiewiczowi zamieszczenie utworów w rozmaitych czasopismach, czasem nawet w zupełnie obcych mu ideologicznie, jak „Rodzina Polska"[16]. Znajomość Bartkiewicza z Kotarbińską obfitująca w drastyczne konflikty, o które przy znanej drażliwości i złośliwości obojga korespon-

---

[12] List Méyeta do E. Orzeszkowej z dn. 11 I 1904 r. Cyt. wg komentarza E. Jankowskiego do II t. *Listów zebranych* E. Orzeszkowej, Wrocław 1955, s. 405.

[13] Z. Rabska, *Moje życie z książką*, Wrocław 1959, s. 275. Rabska pisze: „Sygnalizowane przez Gawalewicza młode talenty: Bartkiewicza, Choynowskiego, Kiedrzyńskiego, Perzyńskiego nie pozostawiły mnie obojętną".

[14] Korespondencja L. Kotarbińskiej, BN, rkps nr 7043.

[15] Listy Z. Bartkiewicza do L. Kotarbińskiej, BN, rkps 7036.

[16] „Rodzina Polska". Miesięcznik ilustrowany. Wydawnictwo Stowarzyszenia Misyjnego ks. Pallotynów. Pismo ultrakatolickie.

dentów było nietrudno, przetrwała jednak do końca życia adresatki.

Dwa znane mi listy od Jana Boguckiego[17], skierowane do obojga Bartkiewiczów, zawierają żartobliwą relację o własnych perypetiach malarza i atmosferze domu wypoczynkowego w Zakopanem, gdzie Bogucki przebywał jako stypendysta fundacji im. Alicji i Zygmunta Mińskich. Listy są urozmaicone ilustracjami przedstawiającymi krajobrazy górskie i motywy sztuki regionalnej.

Pewne znaczenie biograficzne mają oba listy M. Ćwiklińskiej[18]. M. Ćwiklińska (ur. 1 I 1880 r.) znakomita aktorka pochodząca z aktorskiej rodziny Trapszów miała, zgodnie z zamiarami rodziców, zostać nauczycielką. Jednak już w 16 roku życia jako uczennica pensji Anastazji Warnkówny w Poznaniu zaręczyła się z Zygmuntem Bartkiewiczem, „młodym obiecującym literatem"[19]. Jej rodzina, jak wynika z listu z dn. 15 V 1896 r., miała jakieś zastrzeżenia w stosunku do Bartkiewicza i korespondencja początkowo musiała być utrzymywana w tajemnicy. Następny znany mi list z 2 VII 1896 r. został napisany już po oficjalnym ogłoszeniu zaręczyn. Ćwiklińska pisze wówczas: „Wierzę, że będziemy szczęśliwi, musimy, pragnę tego całą duszą"[20]. Jednak małżeństwo to, zawarte w 1897 r., w niespełna trzy lata rozpadło się. Po sześćdziesięciu czterech latach Ćwiklińska o tym epizodzie swojego życia powie: „Nie byliśmy dla siebie stworzeni. Mój mąż był typem cygana w modnym wówczas stylu młodopolskim. [...] wracał do domu nad ranem albo nazajutrz po południu a ja siedziałam w domu i czekałam zalewając się łzami. Ale wkrótce mi się to znudziło"[21].

Druga żona pisarza, Eugenia z Glanców Bartkiewiczowa (ur. 1878, zm. 1965 r.), była córką właściciela drukarni w Łodzi. Bartkiewicza znała i darzyła sentymentem według opowiadań jego rodziny od najwcześniejszego dzieciństwa. Po ukończeniu pensji p. Jezierskiej studiowała malarstwo w Monachium i Paryżu. Jej

[17] J. Bogucki — malarz, grafik, dekorator. Mieszkał w Brwinowie. Był zaprzyjaźniony z A. Mińską i E. i Z. Bartkiewiczami. Zajmował się wykończaniem wnętrz w domach obywateli Brwinowa i sąsiednich miejscowości. W książkach Bartkiewicza znajduje się wykonany przez Boguckiego *ex libris* z wkomponowanym fragmentem domu i ogrodu pisarza.

[18] Obydwa listy Ćwiklińskiej (z dn. 15 V 1896 r. i z 2 VII 1896 r.) są własnością p. Zofii de Callier, córki najmłodszej siostry Bartkiewicza, Haliny z Bartkiewiczów Karpińskiej.

[19] M. Ćwiklińska, *Zaczęło się prawie w kołysce*, „Ty i ja", 1961, nr 5.

[20] List M. Ćwiklińskiej do Z. Bartkiewicza z dn. 2 VII 1896.

[21] M. Ćwiklińska, *Zaczęło się prawie w kołysce*, tamże.

impresjonistyczne portrety ludzi i zwierząt bywały wystawiane w Zachęcie. List z Paryża pisany prawdopodobnie około 1903 r.[22] zawiera kilka istotnych szczegółów. Jest w nim mowa o projekcie osiedlenia się Bartkiewiczów w Grodzisku, o zabiegach Bartkiewicza w związku z zamierzonym wydaniem zbioru opowiadań[23], wreszcie o twórczości malarskiej obojga artystów.

Alicja Mińska była córką bogatego i wpływowego wydawcy warszawskiego, Franciszka Salezego Lewentala. Jej matka — Hortensja Lewentalowa, córka Mathiasa Bersohna — była rodzoną siostrą Jadwigi Krausharowej. Lewental przed śmiercią stworzył z „Kuriera Warszawskiego" rodzaj spółki akcyjnej, której udziałowcami byli jego syn Stefan i córki: Gubrynowiczowa, Hoesickowa, Mrozowska i Mińska.

Mińska w okresie międzywojennym opiekowała się malarzami i literatami. W ramach działalności filantropijnej założyła fundację im. Alicji i Zygmunta Mińskich, na koszt której corocznie w turnusach kwartalnych przebywało w Zakopanem kilku malarzy. W zorganizowaniu domu wypoczynkowego pomagali jej Z. Nirnstein i Z. Bartkiewicz. W papierach znalezionych w mieszkaniu Bartkiewiczów znajduje się brulion sporządzonego przez Bartkiewicza regulaminu obowiązującego stypendystów przebywających w Zakopanem na koszt fundacji.

Ton korespondencji Mińskiej i Bartkiewicza oraz wzmianki w listach pisarza do Nirnsteina i Kotarbińskiej świadczą, że Mińska należała do grona jego najserdeczniejszych przyjaciół. Zażyłość wzmagało bliskie sąsiedztwo, Mińska była bowiem właścicielką willi w Brwinowie położonej nieopodal posesji Bartkiewiczów. Również miesiące letnie spędzała zwykle z pisarzem i jego żoną nad morzem, w Jastarni, w domu stanowiącym wspólną własność jej i Bartkiewiczów[24]. Jako współwłaścicielka „Ku-

---

[22] List E. Bartkiewiczowej do Z. Bartkiewicza bez daty. Za tym, że list został napisany w 1903 roku przemawiają następujące przesłanki: E. Bartkiewiczowa przebywała za granicą od 1901—1903 r. (taką datę podaje w swoim życiorysie). List pisany był po powrocie Bartkiewicza do kraju i chyba, jak wynika z treści, na krótko przed opuszczeniem Paryża przez Bartkiewiczową.

[23] Jednak pierwsze wydanie książkowe opowiadań ukazało się dopiero w 1907 r. Były to *Słabe serca*. Do zbiorku weszły te opowiadania, które Bartkiewicz przygotowywał do druku, wnosząc z treści listu jego żony, już w 1903 r. Wtedy też był już blisko związany z kręgiem „Kuriera Warszawskiego". Bartkiewiczowa pisze: „Powinieneś wyzyskać przyjaźń redaktora Kuriera Warszawskiego. Daj Boże, żeby się ten twój tom udał".

[24] W liście z dn. 22 czerwca 1924 A. Mińska zaprasza L. i J. Kotarbińskich do Jastarni: „Jak Pani wiadomo postawiliśmy sobie, Bartkiewiczowie i ja, do połowy domeczek nad morzem: dwa ładne pokoje i kuchnię. Zeszłe

riera Warszawskiego" wykorzystywała swoje wpływy dla ułatwienia Bartkiewiczowi współpracy z redakcją. W czasie okupacji ze względu na swe pochodzenie musiała się ukrywać. Z Bartkiewiczami utrzymywała jednak nadal bliski kontakt i mimo własnej trudnej sytuacji starała się im pomagać przede wszystkim wysyłając paczki z żywnością. Zginęła na krótko przed powstaniem warszawskim, w 1944 r.

W latach 1902—1926 zamieszczał Bartkiewicz swoje utwory w „Kurierze Warszawskim". Pismo powstało dzięki współpracy finansjery warszawskiej pochodzenia żydowskiego z ziemiaństwem czy inteligencją pochodzenia szlacheckiego. Politycznie była to endecja, czasem (jak Iza Moszczeńska) o przeszłości postępowej. Programowy klerykalizm i antysemityzm pisma bywał często przedmiotem ataków satyrycznych. Popularny satyryk Jerzy Paczkowski, redaktor „Cyrulika Warszawskiego", kpił z szermierzy antysemityzmu — Strońskiego czy Rabskiego, wskazując na ich żydowskie pochodzenie. W ten sam sposób J. Tuwim wyszydził Rabskiego w wierszu *Rodowód*. Stosunek Bartkiewicza do kręgu „Kuriera Warszawskiego" nie był całkowicie zgodny z zasadniczą linią pisma. Pisarz nie był klerykałem, a na przeszłość szlachecką — mimo swój konserwatyzm — patrzył krytycznie. Ideologicznie był chyba bliski A. Świętochowskiemu, łączył bowiem antyklerykalizm z antysemityzmem i krytycznym stosunkiem do przeszłości. Pisując do „Kuriera", a nawet do pism reprezentujących jeszcze bardziej obce mu ideologie, jak „Rodzina Polska", starał się zachować własne oblicze. W liście do Kotarbińskiej pisze: „Oto dziś otrzymałem № «Polskiej Rodziny», a przejrzawszy go ku wzmocnieniu błądzącego w nieprawościach ducha wzbudziłem w sobie doskonały akt skruchy z powodu mojej grzesznej noweli. Bardzo możliwe, że nieodpowiednią się wyda z takowej przyczyny, że moja Marynka, acz patrzy w niebo, lecz po drodze i w oczy. Nie mógłbym jednak nawet dla Ojców Wydawców zmienić tej najuczciwszej pozycji, a zatem o ile wynikłyby jakieś trudności, to niech Droga Pani z Pallotynami nie mami, ale po prostu nowelę zachowa do zwrotu. Ani mnie to skrzywdzi, ani obrazi, jako żem człek skromnej ambicji, nie jako inne literaty grzeszące pychą — za to rzadko obżarstwem"[25]. Nie krępując się klerykalizmem

---

lato mieszkaliśmy tu całe dwa miesiące, tego roku oni mogą tylko miesiąc tu spędzić": BN, rkps 7042.

[25] BN, rkps 7036. Nowela rzeczywiście nie została wydrukowana. Jedyna rzecz Bartkiewicza, która ukazała się w „Rodzinie Polskiej" to *Spoza miejskich światów* (1929 nr 5).

Kotarbińskiej robi przy okazji zjadliwą uwagę pod adresem duchowieństwa: „I to nawet rozumiem, że ksiądz inszy nie lubi, aby ktoś był po ziemsku szczęśliwy, choćby się działo na szpaltach. Rzecz zgoła inna w plebanii".

Pewien rys anachronicznej już wtedy niezależności pisarskiej dostrzec można w próbach torowania sobie drogi w redakcji bez pomocy ustosunkowanych przyjaciół. Czyni mu z tego powodu wyrzuty A. Mińska: „Wczoraj zamiast Pana zjawił się posłaniec z listem do redakcji. Co Panu na to odpowiedzą — nie moja rzecz. A odpowiedzieliby niewątpliwie przychylnie, gdyby Pan był tę sprawę mnie powierzył"[26].

Skierowaną do Jaroszyńskiego prośbę o zwrot sztuki uzasadnia Bartkiewicz tak: „Po twardych wyrazach opinii p. Massoniusa nie chciałbym tej pracy na ściślejszą narażać ocenę. Wreszcie sam przekonany o jej istotnych brakach, myślę, że najlepiej dla sztuki i dla mnie, gdy przejdzie do archiwum pamiątek"[27].

Stosunki z wydawcami komplikowały się z powodu wygórowanych honorariów, jakich podobno żądał zwykle Bartkiewicz. Niezależny finansowo rezygnował z pisania, jeśli nie mógł uzyskać ceny, jaką sam uznał za godziwą. „A co do pisania to sprawa nieco jest trudna, bo i jakże sprzedawać swoją pracę taniej wobec dzisiejszych warunków, a taka jest przecie wśród «naszych» tendencja. Lepiej zatem służyć na lichym urzędzie niż sprzedawać się licho"[28].

Drażliwość pisarza, której efektem było słynnych siedem pojedynków utrudniała mu kontakty z ludźmi. Poznał tę cechę Bartkiewicza E. Kozikowski podczas swej pierwszej wizyty w Brwinowie[29]. Sytuacji konfliktowych nie brakowało nawet w stosunkach z najbardziej zaprzyjaźnionymi osobami: Nirnsteinem, Mińską, Kotarbińską. Nie przebierał zapewne Bartkiewicz w środkach mszcząc się za prawdziwe czy urojone urazy, skoro 24 II 1931 r. pisała do niego Kotarbińska: „I oto odebrałam od Pana list, po przeczytaniu którego aż spojrzałam na nowo na adres myśląc, że to pomyłka. Może ten list nie do mnie. List —

[26] List A. Mińskiej do Z. Bartkiewicza, bez daty, ze zbiorów p. Z. de Callier.

[27] List Z. Bartkiewicza, do T. Jaroszyńskiego, z dn. 14 III 1904 r., BN, rkps 6358.

[28] List Z. Bartkiewicza do L. Kotarbińskiej, bez daty, BN, rkps 7036.

[29] Kozikowski, *Więcej prawdy...*, s. 418. Kozikowski widząc starą broń rozwieszoną na ścianach pokoju Bartkiewicza wszczął z autorem *Złego miasta* rozmowę o pojedynkach, w toku której zrobił żartobliwą uwagę: „Widzę, że krewki i bitny naród rodzi ziemia łódzka". Bartkiewicz urażony posądzeniem o mieszczańskie pochodzenie zareagował gwałtowną repliką, którą Kozikowski przytacza, jako dowód drażliwości pisarza.

do mnie. List do starej kobiety idącej do Pana zawsze z dobrym słowem i uczuciem. Zasłużyłam, skoro go Pan wysłał. Płaczę"[30]. Wyrzuty Kotarbińskiej były spowodowane ostrą odpowiedzią Bartkiewicza na następujący passus w jednym z jej poprzednich listów: „Siedziała na tym samym fotelu, na którym siadywali: Asnyk, Sewer, Wyspiański, a nawet pan Bartkiewicz"[31].

Nie prowadziły zresztą te nieporozumienia do zerwania znajomości, zawsze jakoś w końcu bywały wyjaśnione i złagodzone, ale niewątpliwie zrażały do Bartkiewicza ludzi, nawet życzliwych mu i bliskich.

W listach do Kotarbińskiej i Mińskiej obiektem szyderczych charakterystyk Bartkiewicza bywali czasami współcześni pisarze. Kilkakrotnie np. pisze o Staffie w związku z niewłaściwie — jego zdaniem — wymawianym nazwiskiem poety. Ze względu na archaiczną stylizację zastosowaną tu przez Bartkiewicza przytaczam obszerny fragment zabawnego, ale uszczypliwego listu, w którym autor i Reymontowi nie omieszkał wytknąć zmiany nazwiska:

„Mnie wielce miła, Łaskawa Pani Dobrodziejko! W uniżonym responsie na drogie pismo, gdzie imię Pańskie pochwalone na początku, odpowiadam radośnie — na wieki wieków!

I niechże Bóg dobry, niepojęty w łasce, opatrzy swego pomazańca Sztaffa. Który oczywiście z Niemców, jako wszystkie Stapfy, Stoffy, Stiffy, Strandy, Sterny — dzieci jednej macierzy, a on ci w onej kompanii nacji przyrodzonej się wstydzi i na zamorskiego angielczyka kroi. Jakby o tym przepomniał, że Niemce głoski S w mowie swojej nie znają, co suponuję, że Jegomości Panu Józefowi dobrze jest wiadomo i jeno dla krotochwili trwa *in oppositione*.

Już ci to z dawna doświadczoną jest rzeczą, że pismaki niektóre znamienite, wszelako krwi znacznie podlejszej niż glorii, radzi są zawsze byle jakiego rodu nazwanie na pocześniejsze odmienić, jako i śp. Rajmond — drugie egzemplum, który gwoli nadmiernej ambicje przybrał sobie początek — z Nagłowic. Ale że to nieboszczyk, świeć Panie, i w końcu był słaby, *tandem* owe — d — tam mu niemiłe na — t — przystojniejsze odmienił, zaczem jako Reymont się pisał. Przecz tedy — Najmilsza Pani otrzymane puścizną po ojcach imionisko, choćby i podlej-

---

[30] List L. Kotarbińskiej, do Z. Bartkiewicza z dn. 24 II 1931 r., BN, rkps 7043. O tym, że nieporozumienia tego rodzaju zdarzały się częściej świadczy też dopisek zrobiony ręką Kotarbińskiej na kopercie listu od Bartkiewicza następującej treści: „Listów, które są łagodzeniem tego, czego złagodzić niczym nie można, to znaczy zawodu na człowieku nie otwierałam nigdy i ten nie otwarty. L. K." Data stempla pocztowego na kopercie: 22 XII 1932. BN, rkps 7036.

[31] List Z. Bartkiewicza do L. Kotarbińskiej z dnia 21 II 1931, rkps BN 7036. Bartkiewicz odpowiadając Kotarbińskiej zacytował niniejszy fragment jej listu po zdaniu: „Niemniej jednak dziękuję Szanownej Pani za jej łaskawą pamięć — za obraz sjesty z Marią, a zwłaszcza za ten okres listu".

sze lecz własne na wymyślne mieniać, gdy wiadomy *effectus*, że pospolity Burek, choćby Boureque czy Booregh się pisał zawsze jednako jest bury"[32].

Wrócił do tej sprawy w dwa miesiące później pisząc: „Kto wie zatem, czy i ja za cudownem zrządzeniem nie zdołałbym spłodzić miłosnego sonetu, czy hymnu wdzięczności, jak ten polski poeta, co wiem jak się pisze, ale nie wiem jak się nazywa"[33].

W jednym z listów do Kotarbińskiej scharakteryzował Bartkiewicz Franca Fiszera, legendarną postać literackiej bohemy dwudziestolecia: „Dobrze że się zgadzamy w jednym, co do Fiszer — saldo. Człek jednak nie tak bardzo skomplikowany, jak by się zdawało ze słuchu. Mistyfikator, transformista i żongler słowa. Kocha metafizykę, ale woli polędwicę. Marchołt i Falstaff w jednej osobie transponowany na obecną dobę"[34]. Nie wiadomo, na jakim gruncie zetknął się Bartkiewicz z Fiszerem, który tkwił przede wszystkim w kręgu Skamandrytów. Zastanawiające jest jednak, że sąd Bartkiewicza zasadniczo odbiega w swej surowości od wspominających Fiszera jego komparsów kawiarnianych.

W początkach okupacji mieszkał w Brwinowie powieściopisarz i dramaturg, w latach międzywojennych tkwiący również w kręgu „Kuriera Warszawskiego", Stefan Kiedrzyński. W liście do Mińskiej robi Bartkiewicz taką uwagę pod jego adresem: „[...] bo psu nie wystarcza picie, jak Kiedrzyńskiemu, który z nowym lokatorem jest już po bruderszafcie"[35]. A wiadomo przecież, że Bartkiewicz sam traktował życie trochę hedonistycznie i od żadnych uciech, jakich mogło dostarczyć, nie stronił. Pisząc o Popielewskim[36] wspomina własną przeszłość: „Bawił się, pił i używał życia, ale w znacznie mniejszym stopniu ode mnie, zapewne dlatego, że zawsze miał jakąś pracę, czego ja wystrzegałem się zawsze i miałem czas na wszystko inne, co wydawało mi się radością życia bez żadnej troski". Anegdota rodzinna wyjaśnia nawet przyczynę szczupłości dorobku literackiego pisarza jego ulubionym podobno powiedzeniem „Jeżeli nie mam pieniędzy, nie umiem pisać, skoro zaś je mam, po cóż miałbym pisać?" W innym liście z czasów okupacji znowu podkreśla Bartkiewicz

[32] List Z. Bartkiewicza do L. Kotarbińskiej z dn. 9 IV 1928 r., BN, rkps 7036.

[33] Tenże do L. Kotarbińskiej z dn. 20 VI 1928 r., BN, rkps 7036.

[34] Tenże do L. Kotarbińskiej z dn. 31 VIII 1933 r., BN, rkps 7036.

[35] Tenże do A. Mińskiej z czasów okupacji. List pochodzi ze zbiorów p. Z. Mińskiego. Wszystkie cytaty z listów nie opatrzone odsyłaczami pochodzą z tego zbioru listów do A. Mińskiej.

[36] Bliższych danych o Popielewskim brak.

swoją epikurejską postawę: „Dzisiaj o tym nie myślę, pochłonięty całkowicie jednym pytaniem, po co człowiek żyje na świecie. Dawniej wiedziałem, że po to, aby był szczęśliwy. Ale trwa to jednak za krótko".

W listach Bartkiewicza sporo jest dygresji politycznych. Przed odzyskaniem niepodległości twórczość jego miała charakter patriotyczny i nie pozbawiona była cech postępowości społecznej. Wydanie w 1907 r. zbiorku nowel i opowiadań pt. *Słabe serca* spowodowało skazanie autora na kilka miesięcy aresztu. Druk noweli pt. *63* został przerwany w 7 numerze dodatku do „Świata" pn. „Romans i Powieść" z powodu protestu prokuratora[37]. Jednak odzyskanie niepodległości nie spełniło oczekiwań autora. Szczególnie ostro ocenia on dwudziestolecie międzywojenne z perspektywy okupacji hitlerowskiej. Z okazji imienin życzy Mińskiej „przede wszystkim wolności, ale na razie nie tej politycznej, bo nie przyniosła nam szczęścia, tylko te skutki, które przeżywamy obecnie". Z aprobatą cytuje słowa cieśli Wojciecha Strózika, który reperował mu płot „ofiarę polskich działań wojennych": „Jak się tylko to malowanie płotów w Polsce zaczęło, to powiadali ludzie, że widno Polska na sprzedanie idzie. I coś wyszło na to".

Potępiając słusznie politykę rządów sanacyjnych za założenie obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej, dopatruje się jednak w tym fakcie nie drastycznego przejawu faszyzacji ustroju, a wpływów ZSRR[38].

W odpowiedzi na ankietę „Wiadomości Literackich" „Pisarze polscy a sowiecka literatura" pisze: „W sprawie zbliżenia polsko-rosyjskiego sądzę, że nawet próby zbliżenia obcych a zawsze wrogich sobie gatunków nie mogą być zadaniem tak jeszcze niedawno udręczonego narodu"[39]. Na tle ankietowych wypowiedzi Hulki Laskowskiego, Korczaka, Tuwima, Kuncewiczowej i Goetla ton sformułowań Bartkiewicza jest wyjątkowo ostry i kategoryczny. To nieprzejednane uprzedzenie do komunizmu nie pozwala Bartkiewiczowi nawet w czasie wojny ocenić roli Związku Radzieckiego jako sojusznika w walce z hitleryzmem. Umowę z dn. 14 VIII 1941 zawartą przez generała Sikorskiego

---

[37] Nowela pt. *63* pochodzi ze zbioru *Słabe serca*. W numerze *8* „Romansu i Powieści" ukazała się na s. 58 informacja: „Druk przerwany w numerze 7 z powodu protestu prokuratora przeciw tej noweli".

[38] List Z. Bartkiewicza do L. Kotarbińskiej, bez daty, BN, rkps 7036.

[39] Pisarze polscy a sowiecka literatura. Ankieta „Wiadomości Literackich". Literatura Sowiecka — Eksperyment komunistyczny — Zbliżenie polsko-rosyjskie. „Wiadomości Literackie", 1933 nr 44.

z rządem radzieckim ocenia negatywnie: „[...] a na horyzoncie politycznym ciemno. Czy to człowiek jakiej jasności doczeka? W każdym razie nie przez polskie legiony [...]. Tymczasem lada dzień Kijów zabiorą".

Wśród bliskich znajomych Bartkiewicza było wiele osób pochodzenia semickiego. Łączyła z nimi pisarza wieloletnia znajomość, jak z Nirnsteinem czy Rabską, lub szczera przyjaźń, jak z Mińską. Listy do Mińskiej utrzymane są w ciepłym, serdecznym tonie. Pisarz darzy ją zaufaniem, dzieli się z nią wrażeniami z lektury, wspomnieniami, poglądami religijnymi i politycznymi, zwierza się jej ze swoich trosk, opisuje drobiazgowo wydarzenia życia codziennego, interesuje się też wszystkimi sprawami związanymi z jej osobą, a więc zdrowiem, bezpieczeństwem, usiłuje dodać jej otuchy, wskazuje drogi wyjścia z psychicznego kryzysu, jakiemu Mińska często ulega. W tych listach pojawia się często kwestia żydowska, przy czym Bartkiewicz nie kryje się ze swym antysemityzmem.

Antysemityzm Bartkiewicza ma jakiś specyficzny charakter, nie jest mianowicie antysemityzmem rasistowskim. W jego oczach o wartości człowieka decyduje nie krew, ale postawa wobec świata i ludzi i dlatego świadom pochodzenia Mińskiej mógł pisać o takim czy innym zachowaniu się „żydowskim".

Źródłem nieporozumień między Bartkiewiczem a Mińską był zdecydowany antyklerykalizm pisarza. Religijność Mińskiej, spotykana zresztą często u konwertytów, irytowała go i skłaniała do złośliwych uwag. Informując Kotarbińską o zamierzonym wyjeździe Mińskiej do Karlsbadu dodaje „ciągle przede mną ucieka i spowiada się ciągle. Też z nudy — bez grzechu. A tu świat jest taki piękny, cud w każdym kwiatku, cud w każdym stworzeniu. Tylko ksiądz katolicki ponury i czarny"[40].

W czasie okupacji starał się Bartkiewicz uzasadnić swoją postawę wobec kościoła. Na potwierdzenie swoich racji szukał faktów z historii kościoła. Przytaczał przykłady rozbieżności między życiem duchowieństwa a głoszonymi przez nie zasadami, pisał o zbrodniczej działalności Świętej Inkwizycji. Tę światopoglądową dyskusję zakończył wreszcie rezygnując z przekonania Mińskiej o konieczności zajęcia krytycznego stanowiska wobec katolicyzmu. „Istnieje to nieporozumienie między nami od lat, że wydaje się Pani, jakobym był niedowiarkiem, tymczasem ja mam pełną wiarę w Boga, ale nie ufam żadnemu księdzu. Bo i po co kościół i ksiądz, skoro istnieje wiara, która we-

[40] List Z. Bartkiewicza do L. Kotarbińskiej, bez daty, BN, rkps 7036.

dług wielu istnieć nie może bez udziału księży i modłów wymyślonych przez pasożytów, czerpiących stąd zyski, sprzeciwiające się wyraźnym nakazom boskim przez usta Chrystusa. Znajdzie Pani niewątpliwie odpowiedź i na to, a z kolei i ja z milionami wierzących, którym ksiądz ze swoim bezprawiem i tylko uzurpowaną władzą przeszkadza. Również jak kościół ze swoim oficjalnym zbiegowiskiem wcale nie z boskiego ale z księżego nakazu. Czyli że pozostaniemy przy swoich sposobach wiary: Pani w Boga i cały skomplikowany aparat nakazanych przez ludzi wierzeń i obrzędów, a ja z prostym uwielbieniem jedynie Boga, którego widzę w tak wielu objawach przyrody. Niestety nie widzę Go w wojnie, bo gdzież miłosierdzie?" Na panteistyczne pojmowanie wiary w Boga wskazują i inne wzmianki w listach Bartkiewicza. Przytoczony tu fragment jest o tyle ciekawy, że zawiera niedwuznacznie sformułowane stanowisko pisarza wobec Kościoła i stanowi w pewnym stopniu uzasadnienie jego antyklerykalizmu.

Motywem dominującym we wszystkich listach Bartkiewicza do Mińskiej jest oczekiwanie końca wojny. Jednak sytuację polityczną oceniał Bartkiewicz w pierwszych latach okupacji nader pesymistycznie. Wiadomości czerpał z nadsyłanej mu przez Mińską prasy. Podobno czytywał „Voelkischer Beobachter". Widocznie pod koniec życia zatracił krytycyzm, z jakim podchodził zwykle do wszelkich ideologii i ulegając propagandzie niemieckiej uwierzył w niezwyciężoną potęgę Trzeciej Rzeszy. Wprawdzie pociesza Mińską, że „wszystko, co złe minie, bo przecie minąć musi, jak wszystko dobre czy złe", ale w możliwość odzyskania niepodległości w wyniku klęski hitleryzmu nie wierzy. Sceptycznie ocenia przemówienie Roosevelta: „Ale przygotować się trzeba na najgorsze, byle dotrwać do końca. Jak mówi Roosevelt do 1943 r., czy tylko jego przeciwnik będzie chciał czekać tak długo? Gadanie i gadanie, a obok wre akcja i za czynem czyn [...] Czyli że koniec w tym roku, jak wskazuje szansa". Wkrótce wraca do tego zagadnienia ponownie i przekonany, że armia niemiecka jest niepokonana irytuje się romantyzmem politycznym Polaków: „Ale tak myślę, a nawet jestem przekonany, że wojna skończy się w tym roku. Oczywiście nie tak jak przepowiada 95% Polaków mając nadzieję na rok 1943. Czyli że armia niemiecka tak ilościowo i jakościowo lepsza będzie czekać tego terminu. Polskie rodzime głupstwo zachowało wszystkie swoje tradycje, a kto myśli inaczej jest złym synem ojczyzny. To znaczy, że Polak nie powinien myśleć w ogóle i tylko ciągle się czegoś spodziewać. Jak obecnie, nie od morza do

morza ale od Lublina do Krakowa nie byłoby wynikiem najgorszym".

Dopiero pod wpływem bardzo wyraźnej zmiany sytuacji na frontach pisarz wyzwolił się z psychozy klęski. W kilku listach pojawiają się akcenty nadziei i optymizmu: „Takie są znaki na niebie i ziemi, że wszystko zło, które na Panią spłynęło z rogu obfitości trosk i udręczeń już minie ku wiośnie. I pogwarzymy sobie w majowym słoneczku o minionych niedolach za talerzem chudej powojennej zupki".

W tych ostatnich — moim zdaniem — listach Bartkiewicza coraz wyraźniej występuje znużenie życiem. Pisarz uskarża się na stan swojego zdrowia. „Ale przecie znowu wygląda słoneczko dobrej nadziei i to pewne że już niedługo w całej pełni rozbłyśnie, co stanowi jedyną pociechę w tej dobie dręczącego czekania, a tym smutniejsze, jak dla mnie, że mam wszelkie szanse niedoczekania pogody". W pierwszych latach wojny korzystał z każdej okazji, aby jechać do Warszawy. Teraz w listach zawierających bardziej optymistyczną ocenę sytuacji politycznej usprawiedliwia się: „Już w końcu sierpnia byłbym w Warszawie, ale przeraża mnie upał, na który jestem coraz wrażliwszy". „Chciałbym Panią zobaczyć, co wydawałoby się łatwe, ale człowiek już taki stary, że nawet na spełnienie takiego drobiazgu woli mu brak".

Zdrowie Bartkiewicza nadszarpnął w niemałym stopniu niedostatek wojenny. Pomagano mu oczywiście, ale mimo to warunki, w jakich niemłody już pisarz żył w czasie wojny, były ciężkie. Bardzo częste są w listach Bartkiewicza podziękowania za paczki z lekami, żywnością, tytoniem a nawet papierem listowym, jakie otrzymywał od Mińskiej. W początkach wojny dwukrotnie otrzymał Bartkiewicz za pośrednictwem Kotarbińskiej zapomogę pieniężną w ramach konspiracyjnej pomocy dla literatów. Informował o tym Mińską: „Wobec tego nie babskiego a bajecznego listu schowałem sto złotych, a dzisiaj dostałem drugie. Czy to będzie trwało nikt nie wie, ale inaczej nie można. W każdym razie Kotarbińska wpłynęła znacznie na Zyglarskiego[41] uprzejmość, co bardzo każdy stosunek ułatwia"[42]. Zimą w 1940 r. otrzymał też Bartkiewicz dwie paczki z Lizbony z kawą i herbatą. Kilkakrotnie od kogoś ściśle zachowującego *incognito*

[41] Władysław Zyglarski, dziennikarz związany z „Kurierem Warszawskim".

[42] Do cytowanego listu Bartkiewicz wkleił fragment listu, jaki otrzymał od L. Kotarbińskiej w tej sprawie, zawierający następującą radę: „Brać ile jest do wzięcia, o więcej dopominać się, znów dostać, ile będzie, i znów pytać czy nie ma więcej" i zaraz dodał „Program zajęć wymarzony dla mnie!"

dostawał przesyłki żywnościowe. Paczki zagraniczne były owocem działalności rządu londyńskiego, wspierającego w czasie okupacji ludzi nauki i sztuki żywnością i odzieżą, które przysyłano za pośrednictwem firm portugalskich i szwedzkich. Zapomogi pieniężne natomiast, a być może i intrygujące Bartkiewicza paczki żywnościowe pochodziły prawdopodobnie od Stołecznego Komitetu Samopomocy Społecznej (później Rady Głównej Opiekuńczej — RGO), który zajmował się organizowaniem pomocy materialnej dla inteligencji[43]. Wszystko to jednak nie rozwiązywało kłopotów Bartkiewiczów z żywnością i opałem.

Hodowla kóz, prowadzenie „pseudopensjonatu", wyprzedaż rzeczy osobistych stanowiły główne źródła ich utrzymania. Z żałosnym humorem napisze Bartkiewicz o konieczności zabicia kóz: „Przykra to rzecz rżnąć swoich domowników, ale ciągle głodować podobno niezdrowo". Donosi także o sprzedaży szkiców: „Dwa obrazki — studia z Nałęczowa sprzedałem po 1000 zł. Jest to cena dobra, ale tylko pozornie, bo przecie przed wojną nawet takiego studium nie sprzedałbym za 5 k° słoniny. Żyć coraz trudniej, coraz trudniej wytrzymać, bo z energią ucieka odporność".

W kilku kolejnych listach przekazuje wiadomości o założonym z namowy Sokołowskiej[44] pseudopensjonacie. Kilka osób, podobno pochodzenia żydowskiego, przez pewien czas korzystało z mieszkania i całkowitego wyżywienia u Bartkiewiczów. Dochody uzyskiwane z prowadzenia pensjonatu miały według planów Bartkiewiczów pokryć ich własne koszty utrzymania. Początkowo sytuacja bawiła pisarza, troszczył się o zdrowie i samopoczucie gości, rad był, że troski materialne staną się mniej dokuczliwe, z humorem opisywał perypetie dorosłych z najmłodszą, kilkuletnią pensjonariuszką. Wkrótce jednak obecność obcych ludzi w domu, ciągły ruch, zaczynają niecierpliwić pisarza i wybucha z rozgoryczeniem: „I jeszcze ten nasz pseudopensjonat skracający mi życie tym nieustannym ruchem podróży, oczekiwaniem powrotu, przeczuciem, że się coś stało [...] coraz częściej pragnie się tego jedynego spokoju jaki jest w niebycie". Zresztą dochody z tego pensjonatu nie zlikwidowały trudności materialnych: „U nas w całej pełni pensjonat. Więc różne kłopoty, a niekiedy przy-

---

[43] Organizacja rozbudowała się i wykształtowała z założonego przez hr. Ronikiera Komitetu Społecznego.

[44] Witalia Sokołowska, żona lekarza Tadeusza Sokołowskiego. Oboje zaprzyjaźnieni byli z Bartkiewiczami i z Mińską. Przeżyli wojnę i obecnie mieszkają w Jeleniej Górze.

krości, jak to bywa — w handlu. To jednak bezpłatnie, a o ile się ten pensjonat opłaca, to wobec bezrachunkowości — nie wiem. W każdym razie pewna ulga w wydatkach, trzeba jednak do życia dla nas dokładać, a skąd także nie wiem, to jest wiem wtedy, kiedy Genia coś z garderoby sprzeda. Właśnie wczoraj mój garnitur".

Mimo że w czasie wszystkich zim Bartkiewicze odczuwali dokuczliwy brak opału, pisarz nie zdecydował się na wycinanie drzew ani we własnym ogrodzie, ani w posiadłości Mińskiej. Na jej perswazje odpowiada: „Pisze mi Pani, abym drzewa rąbał w Jej ogrodzie, ale ja zrobić tego nie mogę ani tam, ani u siebie, bo przecie to wszystko wychowańcy moi. Jakże to rąbać. Trzeba tylko się bronić a nie ulegać przemocy, bo to najsmutniejsza rzecz".

Od czasu osiedlenia się w Brwinowie wielką pasją Bartkiewicza był ogródek skalny. Pisze o nim do Kotarbińskiej: „Nic nowego u nas. Cicho, staro i sucho. Ostatnie to klęska, bo skalny ogródek w słonecznych promieniach umiera. Stąd nauka dla kwiatów, że szczęścia też bywa za wiele, a w co Ferdynand Hoesick nie wierzy"[45]. Nawet w czasie wojny ogródek i drzewa stanowią zródło jego trosk i radości. Pisze więc: „Wiosna na świecie. Doroczne krokusy, które Pani już tyle razy widziała wychodzą, a zakopiańska gromadka już kwitnie". „A kwiatek o sobie nic nie wie, choć mizdrzy się do słońca, zawsze uroczy. Jak pięknie się rodzi, jak pięknie umiera. Mam właśnie z kwiatkami zmartwienie, bo moje lilie wodne zapewne nie przeżyją zimy". Usprawiedliwia się przed Mińską: „Strach także, co czeka mój ogródek, kiedy go rąbać zacznę dorocznym zwyczajem. Po prostu bolesna jest ta bezbronność dla mnie [...]. Ale właśnie to przecie wobec tego, co się na świecie dzieje, nie powinno być ważne, co jednak na to poradzić, kiedy czasem mała rzecz gorsza od nieszczęścia".

Obok aktualnych informacji o życiu własnym, rodziny, znajomych, jest w listach do Mińskiej sporo szczegółów biograficznych dotyczących dawnych lat pisarza. Wspomina więc pewnego razu swoje plany sprzed 35 lat:

„Dobry to jest interes taki sklepik z antycznym towarem, bo zawsze są tacy, co muszą sprzedać i tacy, co mogą kupić i w tym wypadku nie liczą się z ceną. Mimo całego wstrętu do handlu zawsze o takim sklepiku myślałem. Po powrocie moim z Paryża rozmawiałem o tym z Ćwiklińską. Zapaliła się bardzo i już chciała do spółki. Nawet wynalazła miejsce, ale tam miejsca

[45] List Z. Bartkiewicza do L. Kotarbińskiej, bez daty, BN, rkps 7036.

dla Geni nie było, a już miałem względem niej zobowiązania, więc moja doszła żona a niedoszła wspólniczka włożyła pieniądze w «Komispol», a ja pod Grodziskiem w chałupę. Tak zakończył się sen o antykach".

Pewnego razu Zofia Bartkiewiczówna, córka stryjecznego brata pisarza, Bronisława, zwróciła się z prośbą o sporządzenie jej genealogii, która stanowiłaby dowód jej aryjskiego pochodzenia. To, co „dla aryjskiej chwały" przekazał Bartkiewicz swej starającej się o posadę w magistracie krewnej, powtarza w liście do Mińskiej: „Jej dziadek a mój stryj urodził się w Potażni pod Pabianicami około 1830 r., zaś babka Stanisława, siostra przeoryszy krakowskiej, z domu Zaremba przyszła na świat w Sarnowie pod Mławą. Ale gdzie przyjęła sakramenty małżeńskie tego najstarsi ludzie nie wiedzą, zwłaszcza że Sarnów 45 lat temu został przez licytację sprzedany, a przedtem jeszcze przez śp. Witalisa Zarembę przegrany w karty. Jak to nie bez dumy wieść rodzinna głosi".

W innym liście z tych czasów umieszcza wzmiankę o swej bliższej rodzinie utrzymaną jednak w odmiennym tonie: „Ojciec mój jako lekarz powstańczy, potem jako więzień — marzył, dziad mój przez czterdzieści lat wojował, a sześciu braci matki na Syberii zginęło. Trudno mi jak oni marzyć, bo widziałem ich pragnień ziszczenie". Jeszcze raz dochodzi tu do głosu obok dumy z patriotycznych tradycji rodzinnych rozgoryczenie z powodu krótkiej, nieudanej międzywojennej niepodległości.

W czasie wojny Bartkiewicz nic już nie tworzył ani w zakresie malarstwa, ani w zakresie literatury. Wspominał jednak niekiedy swoją działalność artystyczną i wówczas uwydatniała się godna uwagi cecha jego osobowości twórczej, a mianowicie dwoistość jego uzdolnień i zainteresowań artystycznych. Jego twórczość plastyczna, na której ślady trudno obecnie trafić, nie znajdowała, zdaje się, uznania. W liście z Paryża[46] jego żona, Eugenia, pisze „Gąsiorowskiemu ciągle się nie podoba, że ty malujesz"[47], a sama zachęca go do pisania i interesuje się wyłącznie jego twórczością literacką. Tymczasem wydaje się, że Bartkiewicz malarstwo uważał za bliższy sobie środek artystycznego wyrazu niż literaturę. Malował podobno sporo w czasach, gdy pisanie zarzucił prawie zupełnie, a więc w Iwoniczu, gdzie przebywał w 1933 r. na kuracji po złamaniu nogi, w Jastarni,

---

[46] List E. Bartkiewiczowej do Z. Bartkiewicza pisany w Paryżu ok. 1903 r.; własność p. de Callier.

[47] Bliższych danych brak.

gdzie często spędzał letnie miesiące, wreszcie w ostatnim roku przed wybuchem wojny w Nałęczowie. W czasie okupacji odzywa się w nim tęsknota za paletą. Pisze: „Wiele bym oddał, choć mam tak niewiele i pieniędzy, i życia za parę dni tamtych, tego błogostanu w ogródku lub przy palecie".

Czasami nawet w korespondencji z czasów okupacji, tak na ogół gorzkiej i przygnębiającej, zdarzają się akcenty pogodniejsze, pełne humoru. Pisze więc Bartkiewicz o swoim siostrzeńcu Jerzym Karpińskim[48] w liście odpowiednio zilustrowanym: „On jest od paru miesięcy szczęśliwym ojcem, ale jeszcze jest płochy. Taki zrobił matce figielek, że wsunął pod poduszkę czarne pazury piżmowca, co wyglądało mniej więcej tak: (tu rysunek piórem przedstawiający niemowlę w poduszce z pazurami zwierzęcymi przy główce). Efekt dla matki był niezrównany, kiedy zobaczyła rano takiego dziwokraka w poduszce. Obiecała, że więcej dzieci nie będzie".

Przyjęcie imieninowe wywołuje wspomnienie z dzieciństwa, które wplata Bartkiewicz do listu w formie zamkniętego kompozycyjnie opowiadania.

W listach do bliskich znajomych jego humor i skłonność do żartów znajdują wyraz w zabawnej stylizacji jak w liście do Kotarbińskiej o Staffie, w licznych anegdotach i żartach, wreszcie w wierszowanych adresach. List do Artura Oppmana wysłał np. poeta w kopercie tak zaadresowanej:

We W a r s z a w i e mieście
Dobry panie odnieście
Jeśli dobra ochota
Do poety O r - O t a
Na Kanonii u brzega
Sypia zacny kolega[49].

Inny wierszowany adres umieścił na liście do Z. Nirnsteina

W Jastarni na Helu,
Tam mieszka wśród wielu
Pan Nirnstein — artysta,
Gdzie listonosz skorzysta[50].

O swoim stosunku do kobiet, które w listach chętnie — jak np. Z. Rabską — obdarzał eleganckimi komplementami, napisze w czasie wojny do Mińskiej: „Ma Pani słuszność, że jestem za-

---

[48] Jerzy Karpiński, syn najmłodszej siostry pisarza, Haliny, brat Zofii de Callier. Syn Jerzego, Jarek, przyszedł na świat 25 VII 1942 r.

[49] List Z. B a r t k i e w i c z a do Artura Oppmana z 1912 r., BN, rkps 2671.

[50] Według ustnych informacji Z. Nirnsteina.

miłowany ogrodnik, a poniekąd i literat, więc stąd — liliowe rączki, agrestowe oczy itp. bzdury. Dawny to nałóg, który mi jednał serca kobiece onego czasu, a dzisiaj, choć kobiety odeszły, nałóg pozostał. W każdym razie w ostatnich kilkunastu latach milszy mi byle kwiatek w ogrodzie niż wszystkie ucieleśnione mniej czy więcej przenośnie".

Listy Bartkiewicza różnią się tematyką i tonem w zależności od tego do kogo autor pisze. Wplata on do nich czasem partie dialogowe, które z powodzeniem mogłyby być samodzielnymi utworami literackimi. Wszystkie napisane są ładnym, starannym językiem. Nie przeceniając ich wartości, nie podobna jednak nie uwzględnić ich jako ważnego źródła wiadomości o pisarzu.

TOWARZYSTWO NAUKOWE POLSKIE
568